Pojedynczy Numer 30 hal.

Pojedynczy Numer 30 hal.

DJABEŁ



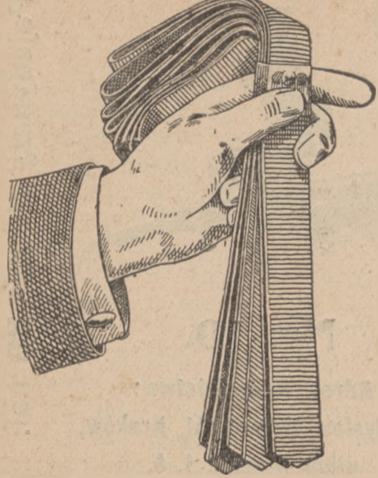
Rok 42.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 10.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

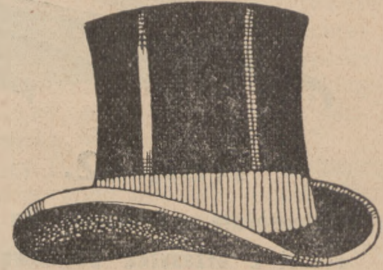


WIOSENNE

KAPELUSZE, LASKI,
KRAWATY, RĘKAWICZKI, jak również
piękna i trwała **BIELIZNA KOLOROWA**
już są i TANIO sprzedaje

B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek róg ulicy Floryańskiej.



Zmiana Lokalu!

PRACOWNIA KRAWIECKA
Józefa Skwarczyńskiego
PRZY UL. SZPITALNEJ
została PRZENIESIONĄ na ulicę
MIKOŁAJSKĄ L 11.
Polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
FABRYKA PAROWA
WYROBÓW MASARSKICH
w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„RANGALLA CEYLON TEA"

pod własną marką ochronną **„Palma"** importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną, po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr. — „ 75 „ „ 62½ „	Nr. 1. kolor czerwony złoty
1 „ 20 „ „ 125 „ — „ 65 „ „ 62½ „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty

POLECA
A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.
c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze ½ **Kg. naraz,** dostarcza **franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.**

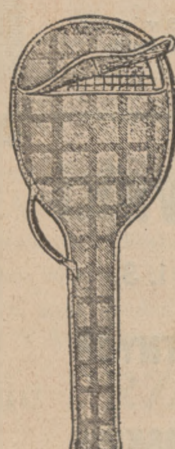


Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
JANA WOLNEGO
W KRAKOWIE,
UL. ŚW. TOMASZA L. 4.
tuż przy placu Szczepańskim.

Telefon 331. Filia Kopernika l. 6.

Kasa zaliczkowa
FILII BANKU HIPOTECZNEGO
w Krakowie, ul. Bracka L. I.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.



PERFUMY i MYDŁA
krajowe, francuskie, warszawskie i angielskie
Nowość! Nowość!
MYDŁA Violettes de Nice „Nr. 810"
1 karton 3 sztuki Kor. 2·00.
Główny skład MYDEŁ przetłuszczonych
MALINOWSKIEGO z Warszawy.

Lawn Tennis, Rakiety, Piłki, Piłki nożne,
Huśtawki i Hamaki dla dzieci i dorosłych
polecają:
Reim i Spółka
KRAKÓW, RYNEK 37.

„HERMINA"

Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia haftów i szycia
W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA Nr. 15

Rok 42. Kraków, dnia 15 maja 1909 r. Nr 10.

Pojedynczy Numer 30 hal.

Pojedynczy Numer 30 hl.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową	koron 2·—
w Niemczech	marek 2·50
w Amerycye rocznie	dolar 2·50
we Francyi kwartalnie	frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

WICEK SOCYALIK.



Ucieszułem się okrutnie co królowa Wilhelmina urodziła księżniczkę Juljanę. Ze mną w kupie ucieszuły się z tygo urodzynia wszystkie psiokrew szmaty [1]) krakowskie. Bez cały tydziń grypsały jaka ci to radość panuje w likierstwie [2]) holenderskim, jak nawyt holenderskie śledzie puściuły się w dyrdy [3]) z okrutnyj uciechy. A no dobrze jezd co cała Europa i cała psiokrew ludzkość ma ci przynajmni jakowe pocieszynie.

Chcący dać psiokrew wyraz moij radości, nagrypsałem list do moigo przyjacila Wynand Fokinga (starszy koliga Baczeskigo ze Lwowa i Marczyńskigo ze Zwierzyńca) piknie go proszący, coby w imieniu prezydyjum Krakowa [4]) był gratulujący królowyj Wilhelminie. Odgrypsał grzycznie, co królowa więcyj się z onyj gratulacji ucieszuła, jak z urodzynia księżniczki i co na podziękowanie kazała mi psiokrew posłać beczkę sosu holenderskigo na oną ucztę, która bedzie po zatwierdzyniu wielkigo Krakowa. Sam Foking dołączył do onyj przesyłki trzy flachy dżinu i cetnar syra holenderskigo.

Załatwiwszy one zagraniczne sprawy, wzionem sie psiokrew do spraw mijskich. Prosiułem Bandrowskigo coby przypomniał ryformę statutu mijskigo, jako to trza narodowi puskać ćmoje co sie myśli psiokrew o jego powszechnym, bezpośrednim, tajnym i równym uszczęśliwiniu.

Potym Bandrowski na obstalonek (jako tojedna ze mną graba) pedział co nie można wytrzymać z kamienicznikami, golibykami, męczybułami i jenszymi sufraganami, skrós tygo co drą cały naród przez miłosierdzia. Pedziałem na to co bedom radziuły komisyje, kumityty, ankiety, podkomisyje, podkumityty, podankiety, co bedom zbirały psiokrew materyjał, a jak ci jeden zbierą, to bedom zbirały drugi, bo już się ten pirszy zaśmierdzi. Krótko mówiący pedziałem to samo, com pedział w tamtym roku, com pedział temu dwa roki, com pedział temu i trzy i cztyry i pińć i szyść roków. A lotygo to samo pedziałem, co jezdem psiokrew niezminny w moich przykonaniach.

A jako daliśmy psiokrew hopy lo Uniwerstytutu ludowygo, co to jego rechturem jezd Feldman, tak trza było coś zrobić lo luniwerstytutu jagilońskigo, co to jego rechtorem jezd Firich. Lotygo Bandrowski jajczał co bibliotyka jagilońska jezd taka obdarta jak świenty Idzi, a tak goła jak świenty turecki. Uchwaliliśmy coby psiokrew ceka rząd dał ij hopy.

A Muzyum narodowe, jako chore psiokrew na przepełninie żołądka, uchwaliliśmy oddać do śpitala.

Żydzie, dej psiokrew blachę szpagatówki holenderskij — niech żyje wielki Kraków i moja przyjaciołka królowa Wilhelmina.

▽

[1]) Dzienniki.
[2]) Zapewne jakaś omyłka — może: królestwie.
[3]) Tańczący.
[4]) Zwracamy uwagę, że Wicka wciąż nie opuszcza megalomanja, wciąż przemawia jakby był drem Leo. Redakcya.

Vox.

Biedna Chełmszczyzna zyskała współczucie
Wśród radców miejskich Krakowa i Lwowa,
A więc kiwają wszyscy palcem w bucie
I poświęcają dla niej czułe słowa.
Szumne protesty zapisują dzieje, —
Vox, vox wokoło — a Moskal się śmieje.

Nie protestami, lecz pracą ofiarną
Całości Polski bronić nam wypada.
Miłości, zgody należy siać ziarno
(A o tem najmniej myśli każda Rada)
Trzeba się wzmacniać nie łatwym pro- [testem
Ale tą pracą, która mówi: jestem!

Wyrwijmy chwasty sobkostwa i pychy,
Z patryotyzmu nie róbmy reklamy,
Niech głośne krzyki zastąpi czyn cichy,
A wydrzeć sobie niczego nie damy.
Zakusy wrogów znikną jako cienie
Gdzie będzie: praca, miłość, poświęcenie...

Z posiedzenia rady miasta.

(rezolucja w sprawie Chełmszczyzny)

Prezydent (czyta). Solidarna z braćmi naszymi z za kordonu w ich szczęściu i nieszczęściu, odczuwa reprezentacja miasta Krakowa...

Głos (niedosłyszalny). Panie prezydencie a gdzieżeś dojrzał *ich szczęście?*

Dwaj ministrowie.

Był raz rodak minister (może to jest bajka)
Co się patryotyzmu nie odznaczał brakiem
I rzekł przy sposobności: »pomnijcie pa- [nowie,
Że wprzód zanim ministrem, już byłem [Polakiem!«

Dziś się czasy zmieniły. Pan minister-rodak
Zadziwił sejmujących takiem zdaniem by- [strem:
»Proszę mą narodowość zostawić w spo- [koju,
Nie jestem tu Polakiem, lecz c. k. ministrem«.

Który z tych dwóch »rodaków« miał [słuszność — ja nie wiem
I nie chcę decydować. Ma opinia taka:
Nie należy drugiemu z nich wyrządzać [krzywdy
I uważać go jeszcze dalej za Polaka.

Z powodu beatyfikacyi Joanny d'Arc (*N. Reforma* pisze w telegramach: *panny* d'Arc), feministki krakowskie zgorszone wywyższeniem jakiejś tam szowinistki, ultramontanki, zamierzają na własną rękę zaliczyć w poczet błogosławionych Ewę Pobratyńską, pannę i męczeniczkę.

Urodzona w Królestwie Polskiem, z ojca Stefana Żeromskiego, dziewoja ta od lat najmłodszych okazywała skłonność do poświęceń. Umiłowawszy całą płeć męską bez różnicy stanowiska i przekonań, oddała jej wszystkie kwiaty swej duszy i ciała. Dzieciobójczyni, morderczyni, bandytka, prostytutka, stała się według wyrażenia jednej z feministek »typem współczesnej kobiety«. Poniosła śmierć męczeńską, zasłaniając swem ciałem pierwszego swego kochanka. Po śmierci jej działy się liczne cuda: a) znalazł się autor, co ją wziął za bohaterkę swej powieści, b) powieści tej sprzedano 20.000 egzemplarzy, c) 1.500 języków i piór babskich i męskich chwaliło jej czyny, d) dwa sądy (petersburski i warszawski) wyniosły wyroki uniewinniające. Te cudy, jak i wiele innych, są podstawą do starań podjętych o jej beatyfikację.

Ładna perspektywa.

Iks zapytał Ygreka
W ciekawości ferworze,
Co też Duma nam wszystkim
Ostatecznie dać może.

Hm... — odpowie mu Ygrek —
Źleś postawił pytanie
I doprawdy, że trudno,
Odpowiedzieć mi na nie;

Co dać może? nic nie da...
Dziś esencja w tem cała,
Aby, zamiast nam *dać* coś,
Czego nie *zabrała.*

To zależy.

— Panie Grossbart, dobrze co jest pokój, bo to by buło wielkie nieszczeńszcze taka wojna Austrji z Serbią?

— Nu, panie Glücksohn, to zależy tylko od tego, na jakich papierach byszmy szpekulowali.

Zbrodniarze.

Wyrostek skomli w policji,
By szpiclem bezpłatnie zostać,
Bo go w ulicznej bibule
Olśniła Szerloka postać.

Złych wrażeń żądzą niesytą
Porwany, inny smyk młody
Zostaje zwykłym bandytą,
By poznać Holmsa przygody.

Piętnastoletnia dziewczyna
Chwyta za młotek lub noże,
Morduje panią — staruszkę
By z łupem umknąć za morze.

To wszystko, przed czem się teraz
Aż wzdryga ludzka natura,
Stworzyła dla naszej Polski
Najświeższa literatura.

Więc pytam, kto więcej godzien
Jest potępienia i kary:
Czy drukujący zbrodniarze,
Czy te ich głupie ofiary?..

Rada miejska do komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego powołała dwu żydów. Prawdopodobnie jest to nagroda za świeżo ogłoszony żargonowy przekład «Ojca Zadżumionych»!

Początek jego brzmi:
Drajmał a Gołmond wechsełte monatkes
Sejt na ten piasek eich gestelt pałatkes,
A kleinen Ici hatte Sura leben
User dem dreie Siajgec und drei curkes,
Ganze Mispuche,' hajte sziojn bekleben
Hier, wo die Ałłachs gispejfisz pagurkes.

Bo...

— Więc jakiż skutek będzie z tych mów w Dumie:

— Czyich?

— A no, naszych posłów,

— A ja myślałem, że Aleksiejewa i jemu podobnych.

— Bo?..

— Bo z tamtych żadnego skutku nie będzie.

* * *

Miłość słowiańska znów się zaznaczyła
W sprawie kanałów. Przez Czechów [jedynie
Znów pogrzebano kanał galicyjski.
Czy to Słowianie, czy to proste świ...

Ponieważ zaczynało już ginąć przysłowie: «bój się Boga Mazurkiewicz! co ty pleciesz Mazurkiewicz? Mazurkiewicz bój się Boga» przeto p. Mazurkiewicz, zarządca Iwonicza, nieodrodny potomek przysłowiowej linji Mazurkiewiczów, postawił na zjeździe balneologicznym wniosek, aby poddać ekskomunice «Straż Polską» za to, iż zganiła gospodarkę w Iwoniczu. Dzięki temu przysłowie odżyło i kto żyje powtarza:

Bój się Boga, Mazurkiewicz,
Co ty pleciesz Mazurkiewicz?
Mazurkiewicz, bój się Boga!
Do poprawy nie ta droga
By potępić, Mazurkiewicz,
Tych, co głoszą prawdy słowa.
Mazurkiewicz, gdzie twa głowa?
Zasypałeś się okrutnie,
Powinęła ci się noga
Mazurkiewicz bój się Boga!
Siedźże cicho Mazurkiewicz
«Nie rypaj-sia» Mazurkiewicz
«Co ty pleciesz» oloboga!!
Mazurkiewicz, bój się Boga!

Regulamin

dla uczęszczających do Drobnerionu.

§. 1. Każdy gosć potrzebuje się grzecznie i cicho zachowywać, nie dopominać się o prędką usługę, jeść i pić co mu dadzą i kiedy dadzą, zawsze mając zadowoloną minę jak do fotografii.

§. 2. Gość o cokolwiek upominający się, lub przemawiający do kelnera bez należytego uszanowania, będzie przez tegoż kelnera odpowiednio skarcony.

§. 3. Gdyby gość nieobsłużony lub skarcony, śmiał czynić wymówki kelnerowi albo skarżyć się na niego przed jaśnie wielmożną Dyrekcyą, kelner będzie miał prawo takiego gościa wziąć za kark i za drzwi wyrzucić.

§ 4. Wrazie obrazy kelnera przez gościa, wolno temu pierwszemu tego drugiego czynnie znieważyć.

§ 5. Gdyby było kilku gości obrażających, a kelnerzy nie mogli dać im rady, wolno będzie tym ostatnim wymierzyć sobie sprawiedliwość na plantacyach lub na ulicy, kiedy owi goście rozejdą się i nie będą już razem na kupie.

§ 6. Regulamin ten naturalnie nie obowiązuje gości wyznania mojżeszowego, dla których osobny i bardzo delikatny regulamin wydany zostanie.

Pozory.

Świat nasz — ten stary komedjant,
Od pierwszych swych lat zarania
Przywyka szanować ludzi
Jedynie podług — ubrania.

Stosować to do burżuja
Można - jak i artysty:
Możesz sumienie mieć brudne,
Byleś — kołnierzyk miał czysty!

Opinię mieć połataną
Możesz — jeżeliś jest kuty,
Lecz niech cię niebo zachowa
Dziurawe czasem mieć buty!

I honor mieć zaszargany —
Nie poczytują za zbrodnie,
Ale niech Pan Bóg cię broni
Zaszargać naprzykład — spodnie!

Więc każdy, kto siebie ceni,
A sprycik także mu dany —
Zrozumie rdzeń powodzenia:
Musi być dobrze — ubrany!

Odpowiedziała.

— Tak kocham panią, że sam już nie wiem co robić?

— Chyba ja pana nie będę uczyła...

Na czasie...

(Głos wołającego na puszczy...)

Stało się u nas zwyczajem,
Że, kto większy brud ogłosi,
Temu zawsze cześć oddajem
I w salony się go prosi...

Temu, dragon porwał żonę,
Ta, tam znowu romansuje,
Ten, pieniądze ma skradzione,
Ta, wraz z gachem konspiruje..

A to wszystko tak nas bawi!...
Tak z zajęciem to człek słucha!...
Że aż z bolu serce krwawi
I do życia traci ducha.

Dziś — *porządny* człowiek z »świata«
Według pojęć nowej mody,
Musi okraść swego brata,
Nie pić nigdy »czystej« wody,
Mieć romansów i skandali
Ile włosów ma na głowie,
Wtedy »świat« go cały chwali,
Chwalą panie i... panowie.

Gdy to przeszedł już nareszcie,
Do urzędów ma wstęp wolny,
Bo ocenę dostał wreszcie,
Że na wszystko jest już zdolny.

Samobójstwa — defraudacye,
Na porządku dziennym idą,
Każdy wszędzie znajdzie racyę,
Choć... tańcuje bieda z biedą.

Jak tak dalej iść będziemy,
W coraz głębsze brnąc bagnisko,
To u celu... wnet staniemy,
No i djabli wezmą wszystko.

Anas.

Maj.

Już słońce zachodząc
Czerwieni obłoki,
Skąpane w strumyku
Ozłaca gór stoki
I bydło powraca do chat.
Za bydłem, z piosenką
Pastuszek w ślad bieży,
Bo spieszno głodnemu,
Do smacznej wieczerzy,
Odpocząć do świtu by rad!

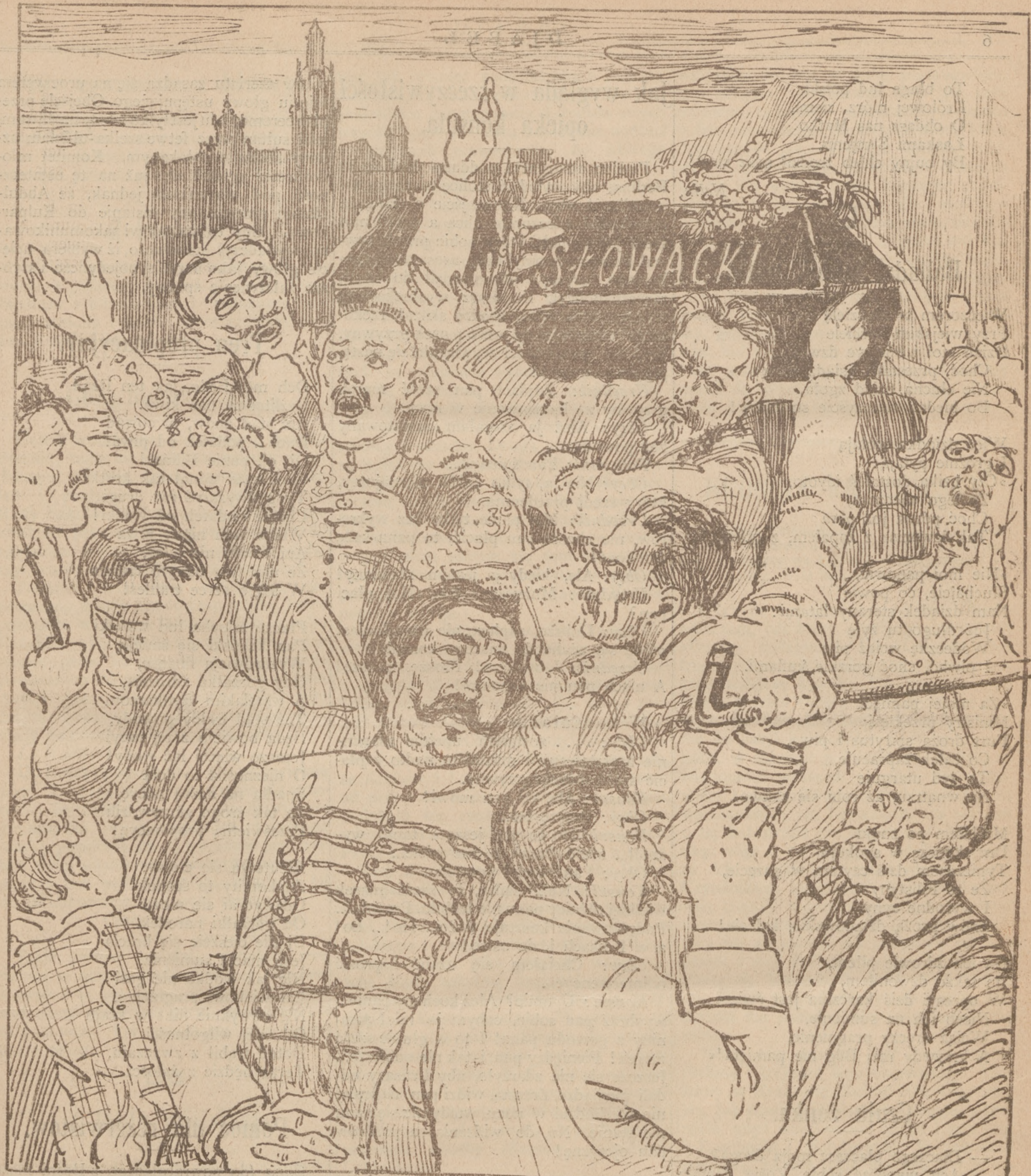
I ptasząt wesołe
Ustały rozgwary,
Bo kolej pieśniarza,
Lecz innej już miary,
Słowikiem zadzwoni wnet gaj,
Tymczasem chór żabi
Rzegoce z daleka,
Krzykliwy, piosenki
Słowiczej nie czeka,
Obchodząc swą wiosnę, swój maj!

W ten wieczór majowy
Uroczy, a cichy,
I zioła i kwiaty
Rozwarły kielichy,
I kwieciem rozsrebrzył się sad,
Dym z ognisk się wznosi,
Nad strzechy, nad dachy,
Lecz głuszą go kwiatów
Cudowne zapachy,
Co idą ku niebu i w świat.

W tej ciszy wieczornej
Zadzwonił dzwon z wieży,
Po pracy on woła,
Do świętych pacierzy
I słychać litanii już śpiew,

(Ciąg dalszy str. 6.)





Dwa groby Słowackiego.

Na paryskim cmentarzu spoczywa w spokoju:
Przyjdzie rodak i głowę z uwielbieniem skłoni,
Przyjdzie Polka i wieniec na grobie położy,
Przyjdzie stary weteran, łzę rzewną uroni...
I choć na obcej ziemi, choć w grobie tułacza,
Imię jego cześć, spokój i wdzięczność otacza.

W Krakowie ledwie zdala widać jego trumnę
Już się w koło niej kłócą partyjni szachraje,
Ten chce przez niego wyróść, tamten innych strącić,
Ten wrzeszczy, ów wymyśla, ten kopie, ów łaje...
Biedny, biedny poeto! w pośmiertnej podróży
Imię twoje za hasło walce stronnictw służy.

To błaga lud polski
Królowej mórz, ziemi,
O obdarz nas Matko
Łaskami Swojemi,
By bujny chleb zrodził nasz siew!

Nelin.

□

Ballada, jakich wiele.

Wieczorem w niedzielę
Przy wiejskim kościele
Dziad stoi i bije we dzwony,
Choć, przestań! ksiądz woła
Nie słucha dziad zgoła,
Bo biedak siarczyście strąbiony!

Więc dziadka wołają
I groźnie pytają:
»Czy bzika dostałeś idyoto,
Że tego wieczora,
Choć późna już pora
Tak dzwonisz z zapałem, z ochotą?«

»Nie moi panowie,
Słuchajcie, co powie
Nam dziadek sterany latami:
Już długo tu żyję
Wódeczkę wciąż piję
I piwko, choć gorzkie, kuflami.

»Za mojej pamięci
Ministry przeklęci
Furt drożą spirytus i piwo.
Co człek zapracuje,
To żyd utarguje
Na wnątrzu, aż robi się ckliwo.

Myślałem po znoju
Dni skończę w spokoju
Tymczasem dziś czytam w gazecie,
Że te Filistyny
I wyrodne syny
Znów grożą dziadowskiej kalecie!

Na ich zdrowie piłem,
Im także dzwoniłem,
W opresyi dziś karczma jest święta...
Niech ich na sumienie,
Wciąż dręczy pragnienie,
A krzywdy mej Bóg nie pamięta!«

Czuła żonka.

— Dlaczego płaczesz moja droga?
— Ach wyobraź sobie, Zosia dostała od męża śliczną kolię brylantową, wartości co najmniej 2000 koron.
— No i to powód łez?
— Ach, ja płaczę, że i ty będziesz musiał wydać tyle pieniędzy!

Jak wygląda w rzeczywistości opieka konsula.

Pewien austryacki poddany udał się do Berlina, aby zwiedzić stolicę wiernego sojusznika Austryi. Nieszczęście chciało, że przechodził wieczorem ulicą a przed nim szedł jakiś pijak, który sobie przyśpiewywał. Policyant pomylił się, aresztował spokojnego turystę i odprowadził do komisaryatu policyi. Komisarz wysłuchawszy raportu, w krótkiej drodze skazał rzekomego winowajcę na sześć marek grzywny. Przy tej sposobności wywiązała się następująca rozmowa:

Urzędnik: Zapłaci pan sześć marek grzywny za hałasowanie w nocy.

Obcy: Ależ ja zostałem aresztowany bez powodu...

Policyant: Pan śpiewał...

Obcy: Nie ja, tylko jakiś nieznajomy, który szedł przedemną.

Urzędnik: Mój panie, tylko bez wykrętów, nie chcesz pan płacić, to pana każę zamknąć!

Obcy: Ale, kiedy ja jestem niewinny!

Urzędnik: Mniejsza z tem. No, płaci pan?

Obcy: Dobrze, zapłacę, ale natychmiast pójdę się użalić do naszego konsula!

Urzędnik: I owszem! Proszę, proszę! A niech pan nie zapomni!

. . . .

W konsulacie.

Obcy: .... zostałem zupełnie niewinnie aresztowany i musiałem nadto zapłacić sześć marek grzywny.

Konsul: Ale, co pan mówi!

Obcy: Proszę też...

Konsul: No to pan jeszcze tanio wyszedł... sześć marek to nie wiele...

Obcy: Pan konsul pozwoli...

Konsul: No... sądzę, że sześć marek wielkiej różnicy panu nie zrobiło. Prawda?.. Podróżowanie kosztuje dużo... Ho!... ho! a w Prusach idzie ostro!

Obcy: Chciałem się użalić i prosić o interwencyę...

Konsul: U mnie? Ależ kochany panie... wyobraź pan sobie, cobym ja miał pisaniny z powodu pana! I to o głupie sześć marek! Pieniędzy pan i tak nie odbierze... Jeszcze się nie zdarzyło, aby Prusacy oddali pieniądze. Zresztą, widzi pan, najlepiej nie wychodzić w nocy, wtedy nic się panu nie stanie. No, do widzenia, a pozdrów pan ojczyznę!

Z Konstantynopola.

Biedny sułtan znajduje się w nader krytycznem położeniu. Abdykacya, według ustaw szeriatu zasadza się na uroczystem ścięciu głowy ustępującego. Obejście przepisu ceremoniału jest tylko wtedy możliwem, jeśli sułtan przez fetwe szeika-ul-Islam uznany zostanie obłąkanym. Komitet młodoturecki zgodził się już na tę ostateczność, pod warunkiem jednak, że Abdul-Hamid przewieziony zostanie do Kulparkowa. Gdy to sułtanowi zakomunikowano, oświadczył stanowczo, iż wybiera ucięcie głowy, jako bardziej pojedyncze i szybsze załatwienie sprawy.

Tren propinacyjny.

Och mój Boże, jak ten Rząd
Bezlitośnie nas kiwa.
Ani stąd znów, ni zowąd
Buch.,. podatek od piwa!
Oj, oj, panie Biliński
Choć czas minął tak krótki
Ty podwyższyć raz drugi
Chcesz podatek od wódki!
Widać sam nigdy piwa
Ani wódki nie piłeś,
Że nas tym ostrym ciosem
W samo serce trafiłeś!

Płacze szlocha lud wszelki
Pan Biliński się śmieje,
Wyzdrowieją finanse,
Gdy gorzałka zdrożeje,
A wszelakim szynkarzom
Też stąd frajdy powody,
Będą bowiem z tej racyi
Jeszcze więcej lać wody!
O nieznośna to dola
Spadła na naszą nacyę,
Że tak srogo skrzywdzili
Prześwietną propinacyę!

Eleuterya się cieszy:
Znakomity to środek
Odzwyczai się może
Od gorzałki narodek.
Oj nie cieszcie się bracia
Jeśli macie sumienia,
Nic jak wódka nie gasi
Człowiekowi pragnienia.
Nie odwyknie nikt w kraju
Od onej wilgotności
Dotąd trąbił z zwyczaju,
Teraz będzie z żałości.

Pomoc dla rezerwistów.

Żona (do powracającego z Bośni męża — rezerwisty): Wiesz Jasiu i ja ofiarowałam w czasie Twej nieobecności koronę na fundusz zapomogowy dla rezerwistów...

Mąż: Tak...? A ja od komitetu dostałem pięćdziesiąt halerzy wsparcia.

Przy egzaminie z historyi.

— Co kandydat wie o życiu Sobieskiego? Tylko proszę jak najkrócej!

— Jan Sobieski urodził się, wychował, zakochał, ożenił, potem umarł.

Z kroniki.

Dzielna kobieta z narażeniem życia wyniosła z palącego się pokoju swój nowy kapelusz i album kart z widokami, poczem wróciła i udało się jeszcze uratować dwoje nieletnich dzieci...

Górą biórokracya!

Uczeń brodzkiego gimnazyum, Szloma Pistolet, bojąc się siadać do matury w rodzinnem mieście, gdzie znany był jako leń i próżniak, wniósł podanie do Rady Szkolnej bukowińskiej aby mu pozwolono przystąpić w Czerniowcach do egzaminu dojrzałości. Do podania dołączył markę za 5 centów na odpowiedź.

Podanie załatwiono odmownie, zapomniano jednak zwrócić mu markę, która pozostała w aktach. Działo się to w roku Pańskim 1890. Jakież jednak było zdziwienie pana Szlomy który jest obecnie poważanym obywatelem i kupcem w Brodach i ojcem kilkorga dzieci, gdy w bieżącym miesiącu otrzymał z czerniowieckiej Rady Szkolnej następujący *kawałek:*

L. 17485.

Do pańskiego podania z dnia 15. kwietnia 1890. L. 1459 o przypuszczenie do egzaminu dojrzałości w c. k. państwowem gimnazyum w Czerniowcach dołączoną markę pocztową na 5, wyraźnie pięć centów byłej austryackiej waluty, zwraca się panu z tem nadmienieniem, iż użyto jej do ofrankowania niniejszej rezolucyi.

Czerniowce 2. maja 1909.
(Podpis nieczytelny).

Jakiś gorliwy urzędnik wynalazł ową markę w aktach Rady Szkolnej krajowej i zwrócił ją petentowi, który za karę musiał uiścić podwójne porto, ponieważ list ofrankowany był znaczkiem wycofanym już z obiegu.

□□

Z Rady miejskiej.

We czwartek dnia 6 maja b. r. odbyło się bardzo poważne posiedzenie Rady miejskiej, na którego początku prezydent Leo wniósł rezolucyę w sprawie oderwania Chełmszczyzny od gubernii Królestwa Polskiego. Uchwalono jednogłośnie protest, jak również podziękowanie braciom Rusinom, że tak prędko objawili swe moskalofilskie zapatrywania i milion swych współwyznawców chcą koniecznie widzieć w objęciach prawosławia, do którego i sami tak wzdychają.

Ks. Krupiński stoczył walkę z prof. Bujwidem, który z polecenia swej żony bronił interesów zagrożonego Towarzystwa Szkoły ludowej. Obaj przeciwnicy wystrzelali wszystkie naboje, sprawy jednak nie załatwili ostatecznie i obaj są przekonani, że każdy z nich ma racyę.

R. m *Dr. Bandrowski* ubolewał, że magistrat nie wykonuje poleceń Rady, (tu pan Leo zrobił ku niemu perskie oko) czyli, że właściwie wykonuje, ale zanadto powoli. Chodzi tu o statut miejski, któryby dopuszczał do obejmowania mandatów radzieckich tylko demokratów bez różnicy wyznania. Drugą piekącą sprawą są opłakane stosunki drożyźniane w mieście (Radca Bialik chrząka i ściska energicznie laskę). Ratuje sytuacyę prezydent Leo i zapewnia, że magistrat jeśli już nie w bieżącem stuleciu, to z pewnością w przyszłem zajmie się tem stanowczo. Radca Domański przemawia w sprawie podrożenia wódeczności, radca Ponikło popiera kolegę.

Następują interpelacye. Obaj radcy *Nowaki* upominają się, jeden o zapomogi dla nauczycieli, którzy giną z głodu, drugi o sprzedaż chleba, mleka i owoców w niedzielę. (Radca *Miedniak:* E... ktoby tam jadł chleb! Grunt, że knajpy otwarte! Huczne brawa! Mowca przyjmuje gratulacye). Radca Bialik podnosi z uznaniem, że Kraków i Lwów mają być wykluczone od przywozu mięsa z Rumunii, co bardzo podobało się rzeźnikom, będą bowiem mieli znowu sposobność podniesienia cen. Prez. Leo oświadcza, że o tem nic nie wie.

Rad. *Bandrowski* chciałby, aby Biblioteka Jagiellońska wyglądała piękniej i prosi, aby prezydent z dwoma delegatami udał się w tym celu do Wiednia do Koła polskiego i ministerstwa oświaty. Rzecz prosta, że on, jako przyszły wiceprezydent Rady szkolnej krajowej musi być w tej deputacyi. Dyety bardzo się przydadzą w końcu miesiąca. W sprawie tej zabierają głos radcy Fierich, Domański, Jul. Nowak. Wszystkie wnioski uchwalono jednomyślnie. Rad. *Wassung* imieniem komisyi szkolnej proponuje przeniesienie Sukiennic do gmachu poszpitalnego na Wawelu. Gdyby to się nie udało, należy przenieść choćby Muzeum Narodowe. Uchwalono.

Po rozmaitych drobiazgach, zastanawiano się nad sprawą parku Jordana. Uchwalono wnioski sekcyi szkolnej w tej kwestyi postawione, przyznano radcom miejskim wolny wstęp z rodzinami na wszystkie festyny, w lecie postanowiono tam odbywać posiedzenia i w tym celu polecono zarządowi utworzenie w parku bufetu koszernego. Nadto załatwiono kilka drobiazgów, jak: wybrano komitet jubileuszu Słowackiego, do którego dziwnym trafem nie wszedł radca Beringer, członków sądu konkursowego dla wielkiego Krakowa, już z radcą Beringerem, nadano kilka posad i emerytur, a poczciwej Kogucinie-Wojnosi odmówiono zwrotu wkładek wpłaconych do funduszu emerytalnego.

Na tem prezydent o 9. zamknął posiedzenie, przepraszając radców, że się spieszy, gdyż żona jest coś w złym humorze, więc boi się spóźnić. Ci z radców, którym żony pozwoliły wziąć klucz od bramy poszli do Wentzla, ci bez kluczy, sznurkiem pociągnęli ku domowemu ognisku.

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Jak blagują dziennikarze. — Obchód Anczycowski. — Coś nieco o sułtanie. — Pan Leo a sułtan. — Węgrzy we Lwowie. — Magistrackie ordery. — O braciach Rusinach).

Gdybym był choć tak zdolnym dziennikarzem, jak który z współpracowników »Gazety codziennej« we Lwowie, nie troszczyłbym się wcale o to, od czego zacząć niniejszą kronikę. Owi panowie w ubiegły tydzień rozpuścili ze Zmirynki pięć czy nawet siedm lokomotyw (w każdym razie nie do pary) i pomordowali niemi tuziny ludzi, w zasadzie pokazało się, że była to wiadomość wyssana z palca, żaden bowiem z dzienników, ani krakowskich, ani warszawskich, ani lwowskich, ani słowem o tej katastrofie nie wspomniał. Nie wiedząc więc o co zaczepić, mógłbym pójść za ich przykładem i zawiadomić Szan. Czytelników, że królowa holenderska powiła trojaki, a pan prezydent Leo został następcą pana Castro. Krakowscy czytelnicy nie są jednak tak cierpliwi, jak ich bracia z nad Pełtwi i bardzo łatwo mogłoby się zdarzyć, że ktoś powiedziałby mi: Blaga panie łaskawy! co byłoby blamażem dla pisma, a nieprzyjemnością dla mnie.

Wolę więc zamiast być poetą zostać realistą i trzymać się rzeczywistości. Mieliśmy w Krakowie obchód Anczyca; udał się, jak powiadają pisma codzienne, wspaniale, gdyż wziął w nim udział i pan Leo i Kosobucki i Bandrowski, ja jednakże twierdzę, że nie udał się jak był powinien, a to z następującego powodu.

Idę sobie w niedzielę po południu przez ulicę Zwierzyniecką i spotykam jakiegoś kontuszowca, w litym pasie i czerwonych butach. Od słowa do słowa zaczynamy

pogawędkę i dowiaduję się od niego, iż obchód się nie udał, gdyż nie było nijakiej parady. Tłumaczę poczciwemu obywatelowi, że przecież były i cechy i muzyka i włościanie i straż z Bronowic i Krakowa, on mi na to odpowiada:

— Co mi to panie za parada, jak nie było pana Nowotnego i Chwastka z Krowodrzy!

Musiałem mu dopiero wyperswadować, że pan Nowotny nie może się pospolitować na obchodzie jakiegoś tam pana Anczyca, który pisał książki i nie był nawet radcą miejskim, mogliby mu byli wytoczyć dyscyplinarkę, gdyby był poszedł, że się pospolituje. Naczelnik rukuje we własnej osobie tylko wtedy, jeżeli jest obchód na cześć prezydenta, wiceprezydenta lub choćby urzędnika począwszy od piątej rangi w górę, inaczej zastępuje go pan Stępiński lub Obidowicz. Przyznał mi słuszność i zaprosił nawet na bombkę do Kosza, gdzie w miłej a swobodnej pogawędce, podsycanej staropolską gościnnością obu właścicieli firmy, czas nam przebiegł bardzo prędko, a pan Teofil upomina się teraz, aby mu odkupić buty, które zdarł, nosząc nam na przemian to piwo, to silną z mocną.

Spieszyliśmy się, pożywając dary świętej propinacyi, gdyż wkrótce przyjdzie nam zginąć z okocimskiego pragnienia, skoro pan Biliński zaprowadzi nowy podatek. Cała nadzieja w panu Daszyńskim. Ten jeszcze nie ma ani gorzelni, ani browaru, więc staje w obronie zagrożonych interesów pracującego ludu, który teraz będzie się mógł zamiast raz na tydzień, tylko raz w miesiącu upić i to jeszcze nie tak dokumentnie jak dawniej.

Płakaliśmy razem z owym kontuszowcem nad losami biednego sułtana, który bez pieniędzy siedzi w Salonikach i narzeka, a jedenaście żon nie może go uspokoić. Mój Boże, ja mam tylko jedną magnifikę, a jak ona każe, to choćby najgorszy robak żarł mi wnętrze, muszę siedzieć cicho, sułtan taki zmartwiony, że go jedenaście bab nie pocieszy. Zjedliśmy sobie za zdrowie sułtana cielęcą z nerką, co tak rozczuliło mojego towarzysza, że jak to mówią puścił farbę i nuż mi opowiadać, że on jest mężem zaufania skoncentrowanej demokracyi, jakiej nie znajdziesz na świecie, chyba między Krakowem a Bonarką. Pomyślałem sobie, że warta skorzystać ze sposobności i pociągnąć pana brata za język, ale okazał się strasznie twardy... przyznał jedynie, iż to nie prawda, jakoby w Ildiz-Kiosku miano znaleźć listy, kompromitujące prezydenta Lea, albowiem tenże ze sułtanem wcale nie korespondował. Sułtan sobie panie tego — powiada mój interlokutor — jest panie sułtanem nad Bosforem, a pan Leo panie tego, nad Rudawą. Tamten ma panie tego harem, pan Leo tego nie potrafi, bowiem jest wierny katolik, który tylko jedną żonę może kochać, gdyż tak religia panie tego nakazuje. Zarzucają mu panie tego, że się brata ze Żydami, ale to są względy wyższej polityki, o których my nie mamy pojęcia.

Pomyślałem sobie, że on przecież ma racyę, a choć do demokracyi i to skoncentrowanej należy, jeszcze nie jest tak ograniczonym, aby nie poznać, co złoto, a co musztarda!

Tej skoncentrowanej demokracyi przelękli się nawet i Węgrzy i dlatego zamiast do Krakowa pojechali do Lwowa, gdzie narodowa demokracya przyjęła ich ze staropolską gościnnością. Nie żałowano waseliny, obie strony były zadowolone. Polacy cieszyli się, że się sprawdziła pieśń: »Polak, Węgier dwa bratanki« — Węgrzy, że Polacy zapomnieli bodaj na chwilę, jakie to przyjemne czasy mają pobratymcy nasi Słowacy ze strony owych rodowitych Madziarów, którzy ród swój wiodą prosto od Króla Dawida. Jako delegat krakowskich demokratów miał jechać do Lwowa Konopa, ala musiał zostać w Krakowie, gdyż Dr. Doboszyński dał do prania kontusz redakcyjny po ostatnich wszechsłowiańskich występach. A będzie go obecnie potrzebował, skoro jako czteroprzymiotnikowy poseł chciałby koniecznie wleźć do austryackiego parlamentu. Chociaż go nie było, Węgrzy bawili się doskonale i przyrzekli znów zjawić się we Lwowie, gdy tylko ich interes będzie tego wymagał.

Byłbym bezbożnikiem, gdybym nie wspomniał o zmartwieniu, jakie stało się udziałem całego krakowskiego magistratu. Bezbożny namiestnik, choć Krakowianin z krwi i kości, nie uznał urzędników tutejszej najwyższej magistratury autonomicznej za godnych noszenia krzyża jubileuszowego, który przeznaczony jest dla *urzędników państwowych*. Wprawdzie pan Leo chciałby, by choć jeden order zdobił jego mężną pierś, i kazał wnosić rekurs, który odbito nawet na miejskim kamieniu i dołączono zaadresowane do namiestnictwa koperty, zdaje się jednak, że to nic nie pomoże i magistrat pozostanie i nadal bez odznaczeń, chyba, że Rada uchwali może na kształt wiedeńskiego medalu Salwatora, za zasługi położone około rozwoju miasta, order »*Wawelskiego smoka*«, którego każdy prezydent wielkiego Krakowa byłby już z urzędu wielkim mistrzem. Aby nie drażnić uczuć narodowych naszych braci mojżeszowego wyznania order ten musiałby być sporządzony w kształcie gwiazdy syońskiej.

Na zakończenie dodać muszę, skoro już zawadziłem o ordery, że poseł Romańczuk, za patryotyczne oświadczenie się w sprawie przyłączenia Chełmszczyzny do gubernii rosyjskich został kawalerem orderu »*moskiewskiego byczka*« i honorowym radcą petersburskiego synodu. Miejmy takich braci Słowian koło siebie jak Rusini i Czesi, a możemy być pewni, że przy naszej indolencyi prędko pójdziemy na psy. Stwierdza się tu przysłowie: Chroń mnie Boże od przyjaciół, z nieprzyjaciółmi dam sobie jakoś radę!

NADESŁANE.

Konkurs o nagrody.

Towarzystwo Fotografów Amatorów w Krakowie rozpisuje niniejszem Konkurs o nagrody połączony z wystawą dla Członków „Polskiego Towarzystwa Miłośników Fotografii w Warszawie“, Członków „Lwowskiego Towarzystwa Fotograficznego“ i Członków „Towarzystwa Fotografów Amatorów w Krakowie“.

Temat konkursu: Wyrażenie zapomocą fotografii pojęć oderwanych i uczuć osobistych.

Konkurs odbędzie się w Krakowie, w grudniu b. r.

Nagrody: Medale złote, srebrne, bronzowe, Dyplomy honorowe i Listy pochwalne, za które zastrzega sobie Towarzystwo zwrot kosztów.

Sąd konkursowy składać się będzie z Członków pomienionych trzech Towarzystw i zaproszonych Artystów-Malarzy.

Dopuszczone będą tylko prace Członków wspomnianych trzech Towarzystw ściśle na powyższy temat, o artystycznej wartości, starannie wykonane, nie mniejsze niż 13×18 cm.

Konkurs jest ściśle anonimowym. Prace nadsyłać należy między 1—15 listopada b. r. Bliższych wyjaśnień udziela „Towarzystwo Fotografów Amatorów w Krakowie“ ul. Karmelicka 15.

Książki nadesłane Redakcyi

Leon Wiesenberg: *„Dwa światy“*, sztuka, w pięciu odsłonach. Kraków 1909. G. Gebethner i Spółka.

Sztuka, przedstawiająca ścieranie się zapatrywań dawnych z nowoczesnemi, napisana wcale udatnie, każe się spodziewać, iż autor zajmie z czasem wybitne stanowisko w naszej literaturze.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIANSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej — parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro — telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

Reprezentacya Królowej maszyn do pisania

„UNDERWOOD"

z widocznem pismem

Ludwik A. AKSMANN

Kraków, ul. Wiślna l. 9 (Nr. tel. 922)

poleca wszelkie przybory do wszystkich systemów maszyn do pisania. Przyjmuje takowe do reparacyi.

Wiedeński Bank Związkowy

filia w Krakowie,

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów kor.

Fundusze rezerwowe 39 milion. kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych walut i dewiz. — Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. — Udziela ustnych i pisemnych informacyi w tym kierunku.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer. Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe,

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

Magazyn mebli.

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 36.

Wyroby masarskie.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE

ul. Sławkowska l. 23, I. p. — Telefon 954 — poleca hurtownie:

WĘGIEL z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. **Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.**